

**CENA KURJERA:**

Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego (wraz z codziennym bezpłatnym wydaniem peryodycznym) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera Warszawskiego przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedzielę i święta kop. 5.

Dziś: Feliksa Walerjusza Męcz. Niedziela: Ofiarowanie N. Marji P. Poniedziałek: Cecylii P. M. Wtorek: Klemensa Pap. Męcz.

# KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

## ROK SZESZCZDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie	7 minut 22.	Wschód księżycy o godzinie	0 minut 19 r.
Zachód " "	4 " 7.	Zachód " "	1 " 53 w.
Długość dnia godzin	8 " 45.	Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 7	
Ubyło " "	7 " 58.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła	3° R

**CENA OGŁOSZEŃ**  
 Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.  
 Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.  
 Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.  
 Ogłoszenia do Kurjera przyjmują także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Środa: Jana od Krzyża Wyzn. Czwartek: Katarzyny Panny Męcz. Piątek: Piotra Aleksandryjsk. B. M. Sobota: Barlaama, Józefata Pustel.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

### KALENDARZ.

**Imiona słowiańskie:** Dziś Sędzimir; jutro Sława.  
**Nabożeństwa:** W kościele św. Jacka przy ulicy Freta o godz. 7-ej zrana wotywa na intencję członków bractwa Różańca świętego; w kościele św. Anny na Krak. Przedm. o godz. 9-ej zrana wotywa na intencję arcybractwa czci Niepokalanego Serca N. Marji Panny oraz nawrócenia grzeszników; w kościele św. Ducha przy ulicy Freta o godz. 9-ej zrana wotywa z powodu tygodniowego odpustu ku czci św. Stanisława Kostki; w kościele św. Trójcy na Solcu o godz. 10-ej zrana wotywa ku czci św. Feliksa Walerjusza, męczennika; w kościele św. Marcina przy ulicy Piwnej o godz. 10-ej zrana wotywa na intencję tych wszystkich osób, które ofiarą swoją przyczyniły się do wyrestaurowania i przyozdobienia tejże świątyni; w kościele Opieki św. Józefa na Krak. Przedm. nieszpory, rozpoczynające odpust ku uroczczeniu pamiątki Ofiarowania N. Marji Panny.  
**Zgromadzenia:** Zwyczajne ogólne zebranie akcjonariuszów Towarzystwa kolei żelaznej dąbrowskiej. (Lokal zarządu kolei—godz. 1 z południa.)—Ogólne zebranie członków kasy zaliczkowo-wkładowej emerytów warszawskich. (Lokal kasy—godz. 5 po południu.)  
**Wybory:** Wybory na opiekuna ubogich cyrkułu VIII-go oddziału II-go i jego zastępcy. (Lokal ochrony III-ej przy ulicy Pańskiej—godz. 6 wieczorem.)  
**Wystawy:** Otwarcie dorocznej wystawy szkiców. (Lokal wystawy sztuk i starożytności, Krakowskie-Przedmieście róg Królewskiej—godz. 11 przed południem.)—Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych, Krakowsk. Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)  
**Zabawy:** Dla członków stowarzyszenia subjektów wyznania mojżeszowego i osób przez nich wprowadzonych

drugi wieczorek muzyczny. (Lokal stowarzyszenia, Długa 40—godz. 8 wieczorem.)  
**Teatry:** Wielki: dziś „Żydówka” (występ gościnny p. Warmuta); jutro „Pan Twardowski”;—Rożmaitości: dziś „Wicek i Wacek”; jutro „Słomiany człowiek” i „Mąż pieszczony”;—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Rozyna i Marjetta”; jutro „Złoty pajak”. (Godz. 7 1/2 wieczorem.)  
**Ogród zoologiczny:** ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

### WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Dyrekcje kolei wiedeńskiej i bydgoskiej zawiadamiają, iż do taryfy wywozowej związku moskiewsko-warszawskiego, zaliczoną będzie z dniem 1-ym grudnia miedź w pełnych ładunkach z Moskwy do Warszawy wiedeńskiej tranzyto, do Aleksandrowa, Granicy i Sosnowic.  
 — W dniu 29 ym b. m. t. j. w poniedziałek o godzinie 5-tej po południu, w instytucie oftalmicznym przy ulicy Smolnej, odbędzie się posiedzenie rady opiekuńczej ubogich cyrkułu X-go, na którym dopełniony zostanie wybór opiekuna i zastępcy na rok przyszły.  
 — Zwolane pierwotnie na dzień 10-ty b. m. ogólne zebranie akcjonariuszów Towarzystwa fabryki cukru i rafinerji „Józefów”, odroczonem zostało z powodu nieprzybycia dostatecznej liczby akcjonariuszów do dnia 22-go grudnia.  
 — Ciągnięcie piątej klasy 147 ej loterii klasycznej, trwające dni dziesięć, rozpocznie się d. 9 go grudnia.  
 — Z teatru i muzyki.  
 \* Od pewnego czasu widać skwapliwe krzątanie

się w operze około wzmocnienia personelu świeżemi silami.  
 Mimo więc dość spóźnionej pory, praktykują się jeszcze debiuty, z których nawet scena zdobywa sobie obiecujący materiał — jak na przykład głos panny Dąbrowskiej.  
 Mówimy tymczasem tylko o głosie, bo wykształcenie śpiewaczki jest kwestją czasu i umiejętnego w samym teatrze poprowadzenia pozyskanych zdolności.  
 Wczorajszy debiut pani Piaseckiej należy do tej samej kategorii.  
 Zdając sprawę z tego występu, trzeba przede wszystkim zaznaczyć, że debiutantka posiada sopran bardzo sympatyczny, dźwięczny, skali dość rozległej (szczególniej w górę), że intonuje zupełnie czysto i sądząc z wypowiedzianych *recitativo*, obdarzona jest zmysłem teatralnym.  
 Nie ulega więc wątpliwości, że jest to materiał, z którego studja na serjo przedsięwzięte, mogłyby być pożyteczny dla sceny wyrobić nabytek.  
 Dotychczas w interpretacji pani Piaseckiej znać pewną powierzchowność i brak wykończenia szczegółów, słowem przygotowanie pośpieszne, które szczególnie widocznem było w wielkiej arji drugiego aktu, traktowanej, że się tak wyrazimy, z grubszego.  
 Z tym zasobem wokalnym, jakim rozporządza pani Piasecka, mogłaby przy poważniejszych wskazówkach nierównie korzystniej wyzyskać wdzięczną partję Gildy—dlatego też wczorajszy debiut, który przestą uważać można za dość udany (ile że publiczności głos debiutantki podobał się bardzo), nie może służyć za podstawę do wyczerpującego zdania; wydać je będzie można wtedy, gdy pani Piasecka przystąpi do opracowania wszystkiego, co dziś wydaje się niewykończonem, a rady zasięgać

## 70) STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez Adama Krechowickiego.

(Dalszy ciąg.)

Żegota rzucił się ku kniaziowi, a i pan Brzechwa zaczął się gwałtownie.  
 — Kto taki?—zawołał obaj razem.  
 — A widzisz, mości Żegoto—rzekł Kozięka—jak to źle poniewierać dobrą przyjaźnią. Mogłbym się zemścić i nie rzec już nic, ale mam serce jak wosk miękkie i powiem, jako przybył do was rycerz Dołęga z Łańcuta...  
 — Rycerz Dołęga! — zawołałi wszyscy zdumieni bardzo, a Żegota nie mówiąc już nic, porwał za czapkę i wybiegł z gospody, dążąc do swego dworku. Brzechwa byłby z nim razem chętnie szedł, ale namyśliwszy się, został.  
 Kozięka zaśmiał się szydyczko.  
 — Ano — rzekł — całe nie byłoby mi dziwnem, gdyby piękna Reginka wolała Łańcut niż Lublin i żywot z rycerzem Dołęgą, niż owe klasztorne zamknięcie w dworku rodzica. Że on tam nie bez racji przybył, to pewna, a widziałem, jako się witali bardzo serdecznie i on w jej oczy zbliższy zaglądał tak czule, że pan Brzechwa zazdrościłby mógł...  
 — Milczalbyś waćpan! — przerwał impetycznie wielki szlachcic, uderzając w stół pięścią.—Reginka to skromne dziewczę, a w takich cnotach chowane, że wszelka myśl grzeszna wobec niej znika.  
 — Nie wiem jeno—zauważył szydyczko kniaź—czy Dołęga tak łatwo zniknie, jak myśli grzeszne waćpana, które snąc już i wielkiej siły nie mają... Zresztą być może, że i on ztąd zniknie, ale się obawiam, że nie sam jeden...

— Nie gadałbyś waćpan głupstw takich!—przerwał wczas cześnik, widząc jako pan Brzechwa nie mówi już nic, jeno czerwienieje, oczami łypie, nogami suwa i palcami przerabia, jako zwykły czynić, gdy w wielkiej pasji jest—nienawidzisz wać Żegoty i ztąd takie krzywdzące szerzysz suspicja, których my całe słuchać nie chcemy...  
 Kozięka ramionami ruszył.  
 — Już i słowa nie powiem—rzekł—skoro tak owego Żegotę i jego córkę miłujecie. Ja do nich żadnej animozji nie mam, jeno mi to dziw, żeście waszmościowie tego mieszczanka tak łatwo i z takim afektem między siebie przyjęli...  
 — Wolę ja takiego mieszczanka—odparł cześnik—od niejednego szlachcica. Żegota człek jest uczony, z którym najwyżsi dygitarze w Krakowie przywóz mieli. Zresztą nazwisko to jest szlacheckie. Są Żegotowie herbu Kietlicz i Toporezykowie, a mnie się widzi, jako rodzic Reginki z tych Toporezyków idzie. Opowiadał mi właśnie Żegota, jako rodzic jego przyjął prawo miejskie i tak swoje szlacheństwo zagubił...  
 — Jeno nie wiedzieć—wtrącił kniaź—dlaczego zagubił? Już to pono dlatego, że go stan rycerski dłużej cierpieć nie mógł...  
 — Dałbyś waćpan pokój starym dziejom!—krzyknął wreszcie Brzechwa, który ochłonawszy nieco z pasji, już mowę odzyskał—gdybyśmy tak daleko, a może i bliżej w przeszłość sięgać chcieli, to pono i na waćpana Zkrzyżłuku nie jedna-by się okazała zmaza...  
 Przygryzł wargi kniaź i chciał coś rzec, ale jeno ślinę połknął i milczał, bo w tymże momencie drzwi się roztwały i do gospody weszła liczna gromadka szlachty, żywo rozmawiając.  
 Kozięka zoczywszy wchodzących, rzucił się ku nim na powitanie i wnet zręcznie odwrócił rozmowę na spodziewany w tych dniach zjazd pod Lublinem,

przez pana Zebrzydowskiego zwolany i na grawamina szlacheckie przeciw królowi.  
 Przywołałszy też pana Szafrąńskiego, kazał kilka dzbanów wina przynieść i częstować począł.  
 Dla cześnika i Brzechwy coraz jawniejszem się stawało, że kniaź jakąś tu rolę odgrywać zaczyna na cudzy rachunek. Przysłuchiwali się tedy pilnie, ale niebawem tak wielka wrzawa urosła w gospodzie, że już pojedynczych głosów całe nie można było rozeznąć. Czasem jeno dawał się słyszeć wyraźny piskliwy głos Kozięki, jako z wielkim ferworem dowodził, że należy jać się stanowczych środków i w obronie zagrożonych prerogatyw szlacheckich wypowiedzieć posłuszeństwo królowi, który krzywoprzysięcą jest, a żadnych paktów dotrzymać nie chce i do *absolutum dominium* dąży.  
 — Dobrze mów!—wrzeszczeli Jakubowscy, a za nimi inni.—Zagrożone są wolności nasze, radzić trzeba!  
 — Korzystajmy z praw naszych!—wołał kniaź—bo przecież największą to jest ozdobą szlachcica, że może zahamować wszystką Rzeczypospolitą, a i panna poszukać sobie, jako chce!  
 — Hamuj waćpan swój język—krzyknął Brzechwa—zdziżyć się już nie mogą, ale wnet go zagłuszone, czem jeszcze bardziej oburzony, zerwał się, aby wyjść z gospody, ale na wychodnem, przedarł się jeszcze do kniazia i szepnął mu na ucho, chwytając go za ramię:  
 — Jak mi Bóg miły, zaduszę cię jak nieboskie stworzenie, jeśli ty tu podburzać będziesz, snąc na rachunek tego diabła, któremu duszę sprzedałeś!  
 Kniaź iskrzącemi ze złości oczyma spojrział na Brzechwę, ale nie rzekł nic, jeno wysliznąwszy mu się zręcznie, znów wpadł w tłum szlachty, krzyczącej na zabój.  
 Tymczasem Żegota biegł co tchu do dworku, zalterowany bardzo nowiną, przez kniazia mu zwiastowaną o przybyciu Dołęgi.





